

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wielmożności państwa pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadysłane Redakcji nie zwracają się i nie zostaną oddane.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze wie: L. Zboralski.

POZNAN, 3 marca.

Archiwa not dyplomatycznych mają być z okazji zawarcia serbsko-tureckiego pokoju nowym wzbogacone dokumentem. Z Carogrodu donoszą, że w tych dniach już przesłał w. wezyr, Edhem pasza, pod adresem mocarstw zagranicznych notę, w której zwrócił uwagę ich na groźną, bo zbrojną postawę Rosyi, skutkiem czego Turcyja, będąc zniewoloną zwracać całą swoją uwagę na groźbę jej ze strony Rosyi niebezpieczeństwo, nie może tak, jakby chciała, oddać się przeprowadzeniu przyobiecanych reform. W. Porta, zawiązując pokój z Serbią, dowiodła, iż pragnie z całej duszy usunięcia trudności, któreby mogły powstrzymać jej konstytucyjną i reformatorską działalność. Pokład pokojowi i bezpieczeństwu Turcyi będąc zagrożone gromadzące się bezustannie na granicy rumuńskiej wojska rosyjskie, pod adresem W. Porta nie będzie w możności wywiązania się należycie z swych zobowiązań finansowych, a parlamentowi tureckiemu — który zbiera się po raz pierwszy w połowie marca — trudną a nawet niepodobną niemal będzie rzecz zabrać się z całą energią i poświęceniem do pracy pokojowej. Nota turecka odwoła się wreszcie do mocarstw, by wpłynęły zbawiennie na Rosyję i zażądała trzechletniego czasu do przeprowadzenia reform przyobiecanych. Co do ostatniego punktu to Turcyja miała udawać się rzeczywiście do Anglii z prośbą o pośrednictwo między nią a mocarstwami. Najświeższy Memorial diplo. potwierdza, że Anglia usiłowała nakłonić Rosyję, aby zezwoliła na żądany przez Portę termin, układy atoli nie odniosły do tej chwili pożądanego rezultatu, Rosyja bowiem domaga się od Anglii dania za Turcyję poręczenia, na co gabinet londyński nie chce się zgodzić.

Wedle doniesień carogrodzkich pokój z Czarnogórą przyjdzie do skutku w połowie bieżącego miesiąca. W. Porta skłonna jest podobno do przychylenia się nawet do pretensyi ks. Mikołaja, jaką postawił co do formy zawarcia pokoju, pragnąc tym sposobem zaznaczyć różnicę, jaka zachodzi między jego do W. Porty stosunkiem a stosunkiem ks. Milana. Gdy przeto Serbia zmuszoną była zadowolić się fermandem sułtańskim, zawartym zostanie z Czarnogórą protokół traktat pokojowy.

W Izbie niższej angielskiej zapowiedział, wczoraj dep. Coutney rezolucyją, wedle której Anglia powinna się uważać skutkiem niesprawiedliwości, demoralizacji i okrucieństwa rządu tureckiego za zwołoną z wszelkich w obec W. Porty zobowiązań i że Anglia nie myśli nigdy o utrzymaniu niezawisłości i całości Turcyi.

W Izbie francuskiej stanie w tych dniach już na porządku dziennym znany wniosek dep. Louissanta, żądający zredukowania czasu służby w armii czynnej francuskiej do lat trzech i zniesienia instytucji jednorocznych ochotników. Wniosek ten upadł w komisji, a okoliczność że p. Thiersa wybrano sprawozdawcą dowodzi, że stronnictwo republikańskie nie ma ochoty zmieniać zaprowadzonego przez p. Thiersa systemu. Izba przyjęła 324 gł. przeciw 164 wniosek dep. Beaumiers (z lewicy) upowiadający komisję parlamentarną do odbywania posiedzeń w Paryżu. Komisya dla nowej ustawy prasowej uchwalila mimo opozycji prezesa gabinetu by tych co się dopuścili obrazy prezydenta rzeczywistopolitę i monarchów zagranicznych sądziły, nie jak dotychczas sądy policyi poprawczej, lecz sądy przysięgłe.

Do wieńskich Polt. Correspondenz telegrafują z Cattaro pod dniem 2 b. m., że cały szereg Mirydytów pochwytyli za broń i oblega położony na gościnie, prowadzącym do Priseri, fort Puka. Skutkiem tego wysłał Derwisz pasza na odsiecz Puki wojsko z Skutari; niemniej wymaszerowało wojsko z Priseri dla stłumienia zbrojnego ruchu Mirydytów.

Dzisiaj o godzinie 2 1/2 po południu zostanie ordyżem królewskim zaniknięty w Berlinie sejm pruski.

Prasa rosyjska.

W poprzednim naszym artykule wykazaliśmy po krótko przyczyny, które spowodowały na Rosyję smrotną klęskę, wyniesioną z carogrodzkich konferencji — dziś ponowimy o konieczności i możliwości naprawienia złego, a czego już także niektóre dzienniki rosyjskie pod wrażeniem doznanego upokorzenia dotknęły. „Rosyja zawsze występuje — wołają Birżewyja Wiedomości — jako orędowniczka i opiekunka Słowian, albowiem broniąc ich, sama siebie broni. Niech o tym pamiętają Niemcy i Madziarowie. Jeżeli pomimo całego wstrętu do wojny, jakiego wciąż daje dowody, Rosyja zmuszoną będzie do wojny, dzięki dwuznacznej polityce zachodnich sąsiadów, w takim razie wojna ta zaczęta na półwyspie bałkańskim, zakończy się nie tam, ale na rozleglejszej i nierównie ważniejszej widowni działań wojennych. Wtedy jednak wojna owa będzie w Rosyi wojną prawdziwie popularną. Cały naród rosyjski powstanie jako jeden mąż, ostatnie swe mienie na nią każdy odda, a nikt nie powstrzyma rozchukanych bałwanów morza, ani stłumi zięjącego ogniem wulkanu. Strach pomyśleć o tym możliwym wypadku, nie daj Boże być jego świadkiem narocnym.“

Sens tego wystąpienia Birżewych Wiedomości jasny, a przewidywania do pewnego stopnia słuszne może; za to powiedzielibyśmy

jednakże, iż większa część owych twierdzeń, któreby należało przekazać do dziedziny życzeń i przypuszczeń, jest w sprzeczności z faktami dokonanymi. Zapewne należałoby sobie życzyć, aby Rosyja, dzięki swym zasobom materyalnym, dzięki korzyściom swego geograficznego położenia, poczuła się wreszcie „w roli orędowniczki i opiekunki Słowian“, i aby zrozumiała, „że broniąc ich, broni samą siebie.“ Jestże to jednakże faktem dokonany? Jestże to prawda? Pojmujemy się dzisiejsza Rosyja czy to na wewnątrz czy na zewnątrz na prawdę w podobnej roli?

Na zewnątrz widzimy w polityce rosyjskiej mętą błakanie, odstępstwo od tradycji Piotra W., Katarzyny II, Aleksandra i Mikołaja, od dawniej rutyny, której żadna inna a nade wszystko żadna jakaś polityka słowiańska nie zastąpiła. Przeciwnie widzimy tylko w ową politykę zewnętrzną, której firmę daje taki niedołężnik, jak Gorczakow, której myślą i duchem kierują względy dynastyczno-familijne w połączeniu z mnóstwem cudzoziemców podrzędniejszych stanowisk, choć tym większego może wpływu, — dość przezroczyście kokietowanie z reprezentacją żywiołu, który dziejowo, plemiennie i politycznie jest stanowczą antytezą Słowiańszczyzny.

Na zewnątrz, słowem, przestała polityka dzisiejsza gabinetu petersburskiego być specyficznie rosyjską, zezwoliła lub przyłożyła nawet rękę do zmian europejskich, na które ze stanowiska interesu rosyjskiego Piotr, Katarzyna, Aleksander ani Mikołaj nigdyby się nie zgodzili — nie stała się zaś dla tego bynajmniej słowiańska.

To samo na wewnątrz. Tu pozostaje znamię charakterystyczne polityki rosyjskiej zapożyczona na w pół z Azji, na w pół od dzisiejszych Niemiec, wcale nie słowiańska mania centralizacji i niwelatorstwa. Równość w obec niewoli, równość w obec interesu państwa czy racji stanu, jeden język, jedna wiara, jeden pasterz, jedna owczarnia a biada żywiołom, choćby największe i najsluszniejsze prawo cywilizacyjne i tradycyjne do tego mającym, któreby pragnęły pozostać samymi sobą. Jestże dążność taka, jestże działalność podobna słowiańska? Jak już w poprzednim artykule powiedzieliśmy, podstawą politycznego i narodowego życia ludów słowiańskich, jest samorząd gminny, swobodny rozwój, który często mimo najgorszej niewoli, pod najokrutniejszym uciskiem kielkował i kwitował w zaciszu jak trawka pod pokrywą śnieżną. Na takiej podstawie wyrosły na słowiańskim obszarze indywidualizmy polityczne i narodowe o własnej oświacie, o własnej wierze, o własnej literaturze, o własnych potrzebach i dążnościach, które jeśli się dały sprowdzić do jednego mianownika, to bezwarunkowo nie inaczej, tylko pod warunkiem uznania ich właściwości, każdego z osobna i wszystkich razem. Polska, Ruś, Czechy, Serbia, Kroatyja, Czarnogóra, Bułgaryja biedna nawet Rumunia, jeśli ją politycznie i geograficznie do Słowiańszczyzny zaliczymy — wszystko to indywidualności wyrosłe na obszarze słowiańskim o odrębnym charakterze dziejowym, politycznym, religijnym, które jesteśmy przekonani znalazłyby wspólny interes w zespoleniu się z sobą na drodze dobrowolnej umowy i ugody, ale z których żadna nie uważałaby wcale za fakt emancypacji i ośwobodzenia, gdyby dzisiejsza centralizatorska i niwelatorska politycznie i religijnie Rosyja przyszła zamienić lepszą i lub mniej niebezpieczną niewolę na cięższe i obelżywsze kajdany. Niech nam sumienny Rosyjanin odpowie: czy chciałby Czech, Słowak, Kroat, Serb, Czarnogórec a nawet i Bułgar zamieniać swą obecną dolę na niedolę Polaka z pod panowania rosyjskiego? Natura ludzka pragnie bardzo logicznie poprawy złego na lepsze — a Rosyja chcąc dokonać z wycieczkiego wylewu wulkanu na zewnątrz, o którym tak wymownie wspominają Birżewyja Wiedomości, winna nieść przed swymi szeregami nie grozę, lecz swobodę. Wylew dzisiejszej Rosyi, Rosyi despotyzmu, ucisku, przesładowania polskiego — przyjeliby Słowianie z niewiarą, a odpartym on byłby jak tyle wylewów Azji na Europę. Upomnienie się natomiast o Słowian przez potężne państwo słowiańskie, któreby u siebie w domu dało nieklamana rękojmją szanowania swobody słowiańskiej, miałoby powód liczyć na odmienny obrót rzeczy. Nie niewola, nie centralizator-

ski despotyzm, ale swobodna federacja może być jedynie wyrazem przyszłego kształtu politycznego Słowiańszczyzny. Rosyja w podobnym swobodnym zrzeszeniu się może zajmować poważne i znakomite miejsce. Ale warunkiem pozyskania tego stanowiska jest świadomość własnego stanowiska pośród Słowiańszczyzny, znajomość dalej charakteru téjże Słowiańszczyzny. — W razie przeciwnym wychodzi Rosyja na chorego i nie będącego w stanie się poruszyć boia constrictora, którego pierwszy objaw niedołężnienia i słabości, jak obecnej, kusi potężnych sąsiadów mimowolnie do odbywania na zniedołężniałym olbrzymie doświadczeń własnej przewagi. Niechże więc Rosyja zarzuci system ani ludzkiego ani słowiańskiego ucisku Polski, niech obali całe rusztowanie swych robót w Polsce po r. 1863. Ponieważ rządowi nie jedna rzecz trudna, która uczciwej opinii publicznej łatwiejsza, i ponieważ rządy często w stanie i żądaniach opinii znajdują wskazówkę, ostrogę i zachętę do tego, co podjąć mają, niechże prasa rosyjska, uznając, dokąd jej ojczyznę obecny system zaprowadził, — domaga się zmiany jego, jako rzeczy hanbiącej słowiańskości i cześć Rosyi — w Polsce i względem Polski.

Mówimy pro domo, — mówimy za Polską, bo to pierwszy i naczelnny nasz obowiązek, którego dopełnienie uważamy za rzecz dla nas najświeższą.

Z drugiej strony przecież chodzi tu i o interes Rosyi, a w tym względzie niechaj się dobrze prasa rosyjska, jeśli miłuje swą ojczyznę i pragnie rzeczywistego jej dobra — zastanowi.

* W sprawie Towarzystwa kredytowego dla własności włościańskich odbieramy pismo następujące:

W sprawie Towarzystwa kredytowego dla własności włościańskich coraz liczniejsze, rzecz objaśniające, spotykamy wynurzenia; nie sądzę przecież, żeby i mój głos był zbędny; najprzód odpowiem p. Buchowskiemu — a przedewszystkiem co do przytoczonych przez niego paragrafów z projektowanych statutów.

Pod liczbą 2 przytacza p. B.: „Szacunek sporządza sam deputowany, bez bonitacji szczegółowej — ryczałtowo itd. — Wedle wyboru interesenta, może bez szacunku zaciągnąć pożyczkę podług katastralnego dochodu czystego, do podatku gruntowego wykrytego; od dochodu przez 30 pomnożonego odciągają się daniny i ciężary w rubryce II zapisane, 20 razy wzięte. Do wysokości połowy pozostałej reszty wydają się listy zastawne.“ — Brzmi to bardzo pięknie — ale chociaż za procedura przy szacunku dwa przypuszcza przypadki, w gruncie rzeczy, do jednego odnosi się mianownika, bo deputowany ryczałtem szacując, musi wziąć za podstawę (jak to obok tego zauważył korespondent z pod Gostynia Nr. 44 Dziennika) — wyciąg z ksiąg podatkowych, „w których podana ilość ziemi, nawet jej klasa gatunkowa.“

Ponieważ chcę obiektywnie traktować tę sprawę, dla tego pomijam wrażenie, że wszystko, co odpowiedziano na pierwszy w tej materii ogłoszony w Nr. 37 Dziennika z dnia 16 lutego rb. artykuł pochodziło ze strony, która brała udział w obradach i — stanowiła projekt do statutów, które nam p. Buchowski w krótkości streszczał — ale czyż panowie ci, wzięli pod rozwagę, że stanowią i decydują o kwestyi kardynalnej jednej części W. Ks. Poznańskiego, bez zapytania się i przywołania do sprawy strony interesowanej. Jeśli statuta i regulamin dla Ziemstwa uchwalony był za porozumieniem i naradą także przybranych osób a osoby te należały do tych, które wziąć miały, że tak powiem, udział w nowiej instytucji, czy pomimo to paragrafy niejedne nie zdawały się Lykurgowemu? ileż to skarg przeciw nim nie podniesiono? Dla czegoż dziś włościan nie przypuszczają do narady w sprawie instytucji, która dla nich ma być utworzoną? — dla czegoż nie pytają się: „jakież wy macie zdanie w tym względzie?“ — Gdyby oni odpowiedzieć mogli, ręczę za to, że jednogłośnie powiedzieliby wszyscy: „jeśli chcą za podstawę brać do ocenienia naszych posiadłości taksy do podatku gruntowego — to choćby o 30 razy dochód podnieśli, nam się to na nic nie przyda — bo wtedy gdy komisye oceniały grunta dla ułożyć się mającego podatku gruntowego, skład komisji był z samych ziemian złożony, którzy wiedzieli dobrze, że stanowią podatek, na którym oparte będą później wszelkie reparty-cje danin i ciężarów i który p. minister ma prawo podnieść do wysokości 10 %, że kręć bicz także i na siebie samych, dla tego za zasadę wzięto, iść i sięgać jak najniżej i przez kompensaty jeszcze bardziej obniżyć. Otóż brano ku usprawiedliwieniu siebie i nadaniu procedurze pewnej podstawy, bonitacje separacyjne i te o dwie, niekiedy o trzy klasy obniżano. Tak powstała taksa gruntowa różnych posiadłości większych i mniejszych a jeśli opodatkowanie ich uważać można za wysokie, to przecież taksa ta realnej wartości gruntu nie odpowiada, choćby ją 30 razy albo jak proponowano 40 razy wzzięto, bo chcąć pomódz z jednej strony małym posiadłościom, a nie narazić papierów kurs mających należy ocenić wartość według realnej wartości i to wedle zasad, na których opierają się bonitacje i taksy większych posiadłości. Kwadratowy korespondent z pod Gostynia zrobił dla uzasadnienia pewności porównanie, że „jeśli na 1000

morgów jest pożyczonych 1000 talarów a na 1 morg 1 talar — pewność w obu przypadkach jest równą,“ ale przy ocenianiu 1000 morgów trzymano się zasad zbliżających ziemię do jej realnej wartości w stosunku do konjunktur i cen czasowych, gdyby zaś na morg, który oceniono za nisko wedle przyjętej przy podatku gruntowym zasady o trzy klasy za nisko, dano tylko 1 tal., czyby to było sprawiedliwem i czyby to odpowiadało potrzebie mniejszych posiadzcicieli, którym niesienie pomocy za hasło służy? W większych gospodarstwach zasada dozwalająca pożyczki do połowy wartości jest mocno zaciepioną i p. Tschuschke obecnie stara się podnieść jej do 2/3, a przy mniejszych posiadłościach chcielibyście postanowić normę, która nie ma żadnej realnej podstawy? Jeśli bo na przykład przy ocenianiu ziemi do podatku gruntowego, pierwsza klasa pszennej ziemi o 2 do 3 klas niższej przyjęta a jęczmienna 1 klasa o 2 do 3 klas niższej przyjęta, czyż mogą one dziś stanowić podstawę do ocenienia wartości ziemi, na której pomoc i zasiłek dany mniejszym posiadłościom istotną im przyniesie pomoc i wyrwie z rąk lichwy albo trudnego położenia? Najlepiej każdy większy posiadzciciel na to sam sobie odpowie, gdy go się zapytam, czy sprzeda swoją ziemię wedle taksy do gruntowego podatku, choćby 30 razy i 40 razy powiększono obliczenie dochodu? W bardzo rzadkich przypadkach to może mieć miejsce, ale za normę pod żadnym warunkiem postanowiona ta taksa przyjęta być nie może i nie powinna!

Otóż więc obiektywnie rzecz traktując, proszę mi odpowiedzieć, czy deputowany na takich zasadach albo interes bez taksy na takich się opierając zasadach może liczyć na to, że się traktuje rzecz sprawiedliwie? — ja, wedle mojego moralnego przekonania, uważam to za bezpodstawne i żadnego pożytku nie przynoszące.

Gdybyśmy natomiast zapytali się mniejszych posiadzcicieli o ich zdanie — ręczę za to, że woleliby ponosić koszt taksy wedle zasad nowego ziemstwa, które nawiasowo mówiąc, bardzo mogą być zmniejszone, jak na podstawie projektowanych statutów dostać pożyczkę, która się im o tyle na nic nie przyda, że nie odpowie rzeczywistej wartości z jednej, a potrzebie z drugiej strony. Powiedzieliby, że wolimy ponieść koszt taksy, sprawiedliwie a odpowiedniej, jak rok rocznie lichwiarzowi opłacać wysoki procent i obok tego dodawać mu darmo furmanki, skomę, siano, jaja, kury, które podnoszą procent wyżej stu i nas rujnują. Wolimy odrzucić zapłać koszt taksy, które, jeśli nam chcecie dopomódz, rozłożcie na czas trwania amortyzacji, a więc obciążają fundusz, z któregoby od razu pokryto koszt taksy, a my je przez czas trwania amortyzacji spłacimy bez żalu, przykrości i ciężaru. A więc oświadczenie nasze mienia sprawiedliwie, wedle zasad odpowiednich, a my chętnie koszt poniesiemy!

Korespondent z pod Gostynia kończy swój artykuł słowy: „Jeśli będziemy likwidowali koszt podróży, dyety itd., które biorący zwrócić musi — tedy w końcu niejeden odstępić się wielkimi kosztami, które za lichwę wystarczą — a więc gdzie byłaby zmiana na lepsze?“

Wolałbym, gdyby był zrobił i tu porównanie na liczbach i powiedział: Deputowany bierze na dzień 12 marek — na kilometr zwyczajnej drogi 60 fenygów a za kosztą sprawozdania i odesłania akt jeszcze dzienne dyety — to razem zliczone uczyni przy takсах mniejszych posiadłości, które przypuścimy, że wraz z kosztami podróży, — wyniosą mniej więcej licząc podróż niedaleką, — w przeciwnie dwie mile a więc za 2 dni dyety — 24 marek, podróż 18 — ogółem 42 marek; miernik, jeśli ma być przybrany a zastępujący zarazem i budowniczego do oceniania budynków — uczyniłby — na dzień dyet, licząc 9 marek i za podróż 4 mil tam i napowrót po 40 fenygów — mniej więcej 12 marek (miernik wprawdzie likwiduje wedle regulaminu z 2 marca 1871 jak likwidują znawcy i świadkowie wedle rozporządzenia z 29 marca 1844, to jednak przypuszczamy powyższą cenę) a więc 21 marek. — Dwóch bonitorów likwidacya wyniesie 42 marek, — ogół więc kosztów taksy wyniosłby 105 marek. — Gdyby deputowany przybrał na bonitorów już do towarzystwa ziemskiego należących członków mniejszych posiadłości z miejsca, albo z pobliza, dyety przez toby się zmniejszyły, również mogłyby być o wiele zmniejszone koszty, gdyby deputowany bliższe taksy ze sobą połączył a repartował koszt podróży i dyety. — Jeżeliby kto powątpiewał o zdolności i kwalifikacyi mniejszych posiadzcicieli na bonitorów, to się bardzo myli, mają oni jak najlepsze wyobrażenie o wartości ziemi, wiedzą bardzo dobrze, do której klasy należy — z nimby więc deputowany nie miał trudności — a co więcej widzieliby interesem rękojmją pewności, gdy przez swoich odbywa się bonitacya. Porównując więc z kosztami, które przeciętno tu przysięgliśmy na 105 marek a które o wiele mogą niższej wypaść, korzyści, jakie interesant przez to otrzyma, że ziemię, którą przy taksie do gruntowego podatku przyjęto za jęczmienną II. a więc hektar na 255 marek a teraz podniesie się ją o dwie lub trzy klasy, więc do pszennej II. albo I., za które hektar odnośnie uczyni 510 ewentualnie 600 marek, pytam się, czy mniejszy posiadzciciel nie będzie wolał zapłacić koszt taksy a wziąć o tyle więcej listów zastawnych, jak zarobić koszt taksy a nie wiedzieć, czy co weźmie, odpowie realnej wartości? Ręczę, że o lichwie przystem nie pomyśli!

Pan Buchowski pod liczbą 6 przytacza treść projektowanego statutu w słowach: „Deputowani ziemstwa mają obowiązek dozoruowania w swych okręgach posiadłości obciążonych listami zastawnymi, aby bezpieczeństwo takowych nie było naruszone — i to pod własną odpowiedzialnością w razie dopuszczenia się grubiej winy.“ Pytam się, czy jest który deputowany w stanie przyjąć taki warunek i odpowiedzieć za straty? Choćby należał do układania statutów projektowanych — rozumiem, że ostatecznie nie przepuściłby takiej odpowiedzialności. Można by jednak zaradzić temu w ten sposób, żeby postanowić prawo — a czyż trudno o prawo jakie, byleby

chciano je zrobić? — wedle którego sołtys i ławnicy w każdej gminie mają obowiązek czuwania i kontrolowania tych gospodarstw, na które zaciągnął posiadziciel listy zastawne i doniesienia deputowanemu odnośnemu o każdym możliwym wydarzeniu. Oni najlepiej umiały sądzić o stanie rzeczy i gdy będą od tego obowiązani, tak dobrze dopilnują swych obowiązków, jak to czynią i przy innych funkcjach urzędowych. Prawo odnośne mogłoby i w tym umieścić jaką klauzulę, — wedle której z obciążonych listami gospodarstw nikt budynków bez zezwolenia dyrekcyi ziemstwa nabyć nie może.

Również na administratorów wybrać należałoby w razie potrzeby porządkniejszych gospodarzy a przez samą ambicją odpowiedzialności z pewnością położonemu w nich zaufaniu.

Czy budynki przyjąć do taksy, — jest to kwestya, która zależy od postanowień walnego zebrania, bo, gdy każdy właściciel musi być zabezpieczonym od ognia, — pytamy się: dla czegoż stósunkowo nie mają być wliczone budynki w odpowiedniej wartości przy posiadłościach mniej 60,000 marek, choćby też nie były murowane? Gdy się murowane spali, pozostaną tylko mury a często i te na nic się nie przydadzą, a gdy się drewniane lub z gliny spalą, spali się wszystko — ale jak w jednym tak i w drugim przypadku towarzystwo zabezpieczenia od ognia płaci stratę — gdy więc są, to przyjąć je należy jakiegokolwiek są i doliczyć do wartości w odpowiedniej wysokości, wszakże bez budynków nie pojmujemy gospodarstwa; gdy więc będą przyjęte i dostanie właściciel za nie część listów zastawnych, to ich nie sprzeda, — jak korespondent z pod Gostynia utrzymuje — „kalt abrennen“.

To są wedle mego zapatrywania uwagi obiektywne, nad którymi się warto i w wydziale i na walnem zebraniu zastanowić, nim uchwalą się ostatecznie statuta dla włascian mniejszych posiadłości. Czy więc w takiej czy owakiej formie utworzy się towarzystwo dla mniejszych posiadłości, będzie ono tylko odpowiadało zadaniu, gdy go się nie oprze na jednostronnem widzeniu rzeczy a rozważy się wszelkie ewentualności pro i contra. — Co do obawy w korespondencyach tak p. Buchowski, który nie mniej z pod Gostynia co do ciężarów pod II. rubryką zapisanych na wycugi. — O ile słyszałem od kompetentnych osób, przy takichs posiadłościach większych, które dotąd przystąpiły na wysokość 15,000 marek, — wszędzie przecie bez wyjątku znalazły się podobne zapisy — ale wszędzie umiano je uprzątnąć, bądź pozorem ustąpienia pierwszeństwa lub innym układem. — Zdrowy zmysł a ostatecznie pojęcie obecnego położenia rodzin i w ogóle tych, na których imię są zapisane, podaje bez wielkich restrykcji sposób ratowania dzieci i t. d., zwłaszcza że ustępując landszafcie pierwszeństwa, prawo ich i pretensje zawsze jeszcze pozostają po niej na pierwszym miejscu przed dłużnikami innymi i nie wątpię, że się okaże prawda tego twierdzenia, że się stósunek, w jakim dla tych zapisów oblicza korespondent z pod Gostynia ilość mogących wziąć listy zastawne, powiększy dodatnio.

Jakiegokolwiek więc walne zebranie uchwali postanowienia, rozumiem, że nie pominię uwag, które pisma publiczne a pomiędzy nimi i Dziennik Pozn. wyłuszczył.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał dyrektorowi zakładu karnego w Fordonie order koronny 3 klasy.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Wiedeń, 27 lutego.

(Posiedzenie Izby poselskiej. — Sprawa książek szkolnych galicyjskich. — Mowy Czerkaskiego, Haasego i Naumowicza. — Przyjęcie wniosku Umlaufa, odrzucenie przez Izby wniosków Haasego i komisji).

O Izba poselska Rady państwa zajmuje się teraz mniej ważnymi sprawami i zajmować się niemi będzie aż do połowy marca, gdyż wówczas dopiero rząd ukończy redakcyę projektów ustaw ugodowych i przedłoży je Radzie państwa. Nie streszczam wam więc rozpraw toczących się teraz w Izbach, albowiem mają one tylko miejscowy interes i mniej czytelników waszych; zajmować mogą, jakkolwiek niekiedy stają się bardzo żywe, jako było na dzisiejszem posiedzeniu przy roztrząsaniu przedłożonego Izbom zamknięcia rachunków za r. 1874. Osia tych rozpraw było żądanie o lepszą organizacyę najwyższej Izby obrachunkowej i kontrolującej i rozszerzenie jej atrybucyi. Sprawa ta zajmuje obecnie inne także parlamenta, albowiem doświadczenie w życiu konstytucyjnym okazało, że prawo uchwalenia budżetu i ustaw skarbowych przez ciała ustawodawcze wtenczas tylko ma całą siłę i doniosłość, jeżeli wykonanie budżetu jest należycie kontrolowane, jednak bez pełnia rządu w administracyi państwem pod własną odpowiedzialnością, to jest bez pełnia go przez władzę, która nie jest odpowiedzialną.

Jednak obochódzić może bliżej waszych czytelników sprawa, która się toczyła a raczej zakończyła na posiedzeniu Izby 23 bm. gdyż tyczy się ona narodowości polskiej w Austrii. Dla tego przedstawiam ją tutaj, jako w ostatnim liście przyrzekłem.

Jeszcze w styczniu r. z. postawił poseł z Bielska p. Haase, znany nieprzyjaciół narodowości polskiej na Śląsku, wniosek brzmiący:

„Izba wyzwa rząd, aby książki wydane nakładem rady szkolnej galic. dla tych szkół ludowych w których nauki wykładane są w polskim języku, usunąć zupełnie z użycia i dla tych szkół nakazać użyć książki, któreby uwzględniały zasadę równouprawnienia wyznań, odpowiadającą dzisiejszemu stanowi umiędzynarodowienia, były wolne od jednostronności narodowej a rozwijały austriacką miłość ojczyzny“.

Dla poparcia tego wniosku, p. Haase przytaczał, po części bez należnego zrozumienia rzeczy, wyjątki z różnych książek polskich dla szkół przeznaczonych, usiłując wykazać, że szerzą nietolerancję względem innych wyznań i nienawiść przeciw Austrii; między innemi z historyi polskiej przytaczał ustępy potępiające udział Austrii w rozbiórce Polski, opowiadające z radością o wypędzeniu Austriaków z Warszawy 1809 r. i t. d. W odpowiedzi wykazano mu wówczas tak w Izbie jak następnie w komisji szkolnej, do której wniosek jego odesłano, że niektórych wyjątków które przytaczał, nie rozumiał należycie, że znów co do innych książek, mylnie było jego twierdzenie, iż są przez Radę szkolną dla szkół przepisane; dalej wykazano, że nie tylko polscy ale także niemieccy historycy potępiają podział Polski. Ale niewykazano wówczas należycie, że rozwój w polskiej młodzieży miłości ojczyzny i patriotyzmu polskiego jest słusznym i koniecznym elementem wychowania, że Polacy dla tego szczerze stoją przy państwie rakuskiem z różnych narodów złożonem

i uważają się dla tego za obywateli tego państwa obowiązanych jego dobrą obronę i jego rozwój popierać, ponieważ mogą w państwie tym jako Polacy się rozwijać, a spodziewają się, że to wspólne państwo ma za zadanie obronę wolności i narodowości każdego z narodów w niem mieszkających. Aby to wypowiedzieć, postanowiło Koło izby w jego imieniu zabrać jeden z posłów polskich głos gdy przyjdzie pod rozprawę wniosek komisji szkolnej przedłożony Izbie w skutecznym wniosku Haasego, lecz zupełnie od niego odmienny.

Albowiem wniosek Haasego nie został przyjęty przez wspomnianą komisję Izby, która przedłożyła Izbie do uchwalenia wniosek następujący:

„Wzywa się rząd, ażeby c. k. nakładem wydane książki do czytania dla szkół ludowych, poddał rewizji zwracając na to uwagę, iżby pod względem wyznaniowym uwzględniały równouprawnienie wszystkich wyznań, odpowiadały dzisiejszemu stanowi umiędzynarodowienia, były wolne od jednostronności narodowej a pielęgnowały austriacki patriotyzm“.

Ten wniosek komisji nie tyczył się więc już wyłącznie książek w Galicyi, lecz książek przeznaczonych dla wszystkich szkół ludowych w państwie a wydanych na nakładem rządu. Pomimo tego, gdy wniosek ten był postawiony na porządku dziennym w październiku r. z. w chwili gdy miały się w Izbie toczyć rozprawy nad interpelacyą w sprawie wschodniej, niemiecka większość uznała za stosowne usunąć go ze spisu przedmiotów mających przysiąć wówczas pod rozprawę Izby. Jednak teraz postawiono go znów na porządku dziennym i mniemano, że bez rozpraw w cichociśno przepływać, gdyż większość niemiecka nie życzyła sobie tej sprawy rozognąć, jak to iżpóźniej dyskusya okazała. Lecz posłowie polscy nie mogli pozostawić bez należytej odpowiedzi zaczęły czyniły bezpośrednio bez wniosku Haasego a pośrednio nawet we wniosku komisji, tem więcej, że za odpowiedź przemawiał także powód wyższy przytoczony. Jakoż polecenie Koła polskiego zabrał głos poseł Euzebiusz Czerkaski i przemówił jak następuje:

„Przed niespełna dwoma laty uderzono w tęyskość Izbie na jedną z najważniejszych instytucji samorządu naszego, mianowicie na galicyjską radę szkolną. Walkę zaciętą prowadzono wszelkimi sposobami, zapominając nawet przyjętych tu zobowiązań i zakończono ją w sposób dla nas bolesny. Wątpię, czy partya zwycięzka odniosła z tego zwycięstwa korzyść polityczną, pedagogiczną lub administracyjną; doświadczenie wykazało już, jak mnieman, skutek przeciwny. Osłabiono jedną z najważniejszych spójni łączących Galicyę z państwem.“

Jednak pomimo wątpliwych korzyści z odniesionego zwycięstwa, złudne wawrzyny na tem polu zdobyte nie pozwoliły zasypiać spokojnie szanownemu posłowi z Bielska. Postanowił on na tej drodze iść dalej, aby nowym laurem skroń swoją uwieńczyć. Ponieważ wówczas atak przeciw Galicyi był w modzie, zawałał on jak drugi Brennus: „Vae victis!“ i uderzył na nasze książki szkolne.

Już wpróż przy innej sposobności walkę tego rodzaju przeciw nam podjął. W chwili gdyśmy nie mogli głosu zabrać, bo było już po zamknięciu rozpraw, powstał z przeciwnej strony Izby (z lewicy) jeden szanowny mówca i bawił wysoką Izbę przytaczaniem dowolnie powyrywanych ustępów z polskich książek do nauki lub do czytania przeznaczonych, usiłując przekonać wysoką Izbę, jak niebezpiecznymi są książki wydane nie pod opieką wysokiego ministerstwa. Wydział krajowy galicyjski w piśmie urzędowem wykazał należycie bezzasadność wszystkich tych zarzutów. Lecz nie powstrzymało to pana z Bielska od uderzenia na tę samą drogę. Wprawdzie droga nie była nową, ale mniemał, że nią szczególnie pójdzie. Może chciał wziąć na nas odwet za to, co z tych ław (wskazując na ławy, na których siedzą posłowie należący do „stronnictwa prawa“) powiedziano dość zasadnie o książkach zaprowadzonych w niektórych szkołach niemieckich. Ale byłby prawdziwie lepiej sobie postąpił, gdyby był starał się zbliżyć gruntownie uczynione zarzuty. Lecz wolał on wystąpić z oskarżeniem polskich książek szkolnych. Z oskarżeń tych wysnuł wniosek przytoczony także w sprawozdaniu przedłożonem Izbie przez komisję szkolną. (Tu mówca odczytuje wniosek Haasego wyżej już podany).

Wniosek ów przekazała Izba, odpowiednio regulaminowi, do roztrząsania swej komisji szkolnej. Przekonać się możecie, panowie, z sprawozdania komisji, iż ta znalazła się w kłopotcie w obec tak ostrego wniosku. Komisja przekonała się, że ani zarzuty nie mają tej doniosłości, jaką im nadawał wnioskodawca, ani nie są potrzebne tak surowe środki, które on proponował. Starała się więc osłabić je i drugie. Wprawdzie w sprawozdaniu swem utrzymuje, iż w książkach przeznaczonych do czytania w szkołach galicyjskich znajdują się niektóre z wskazanych niedostatków, lecz mniema, że zarzuty te czynione polskim książkom szkolnym, odnoszą się także mogą do książek szkolnych wydanych w innych językach. Przeto projektuje środki, które rozeznają na wszystkie kraje monarchii, stają się względem nas przeto mniej surowe. Komisja postawiła wniosek, któremu na pierwszy rzut oka nie zarzucić nie można, wzywając rząd do przejrzenia książek szkolnych w ogóle, co leży w zakresie jego praw i obowiązków.

Jakkolwiek więc uznaje umiarkowanie komisji w pewnym względzie, nie mogę jej wywołów bez odpowiedzi pozostawić. Albowiem odczytawszy z uwagą sprawozdanie komisji, widocznem staje się, że cios zwrócony jest przeciwko książkom galicyjskim, przeciwko książkom szkolnym polskim. Ponieważ we wniosku komisji jest mowa, iż przy przeglądaniu książek szkolnych należy zwracać uwagę, aby były wolne od „narodowej jednostronności“, — miały za zadanie rozwijać patriotyzm austriacki, — przeto komisja podjęła zarzut uczyniony książkom szkolnym polskim przez posła z Bielska. Aby wątpliwość pod tym względem usunąć, będę się starał roztrząsnąć i objaśnić wniosek posła Haasego jak i wniosek komisji, dla udowodnienia, iż zarzuty posła są bezpodstawne a wniosek komisji słuszny.

„Zarzuty uczynione przez posła z Bielska polskim książkom: do czytania dla szkół ludowych przeznaczonym, są dwójakie: jedne odnoszą się do dziedziny wyznaniowej, drugie do dziedziny politycznej.“

Dalej mówca obszernie i szczegółowo wykazał, iż zarzuty jedne i drugie są bezzasadne a fakta przytoczone po części fałszywe, i tak dalej mówił:

„Wspomnę tu bez rozwodzenia się nad tem, że gdy sprawa traktowana była w komisji szkolnej, jeden z jej członków (świętojurca Juzyczyński. Przyp. kor.) przedstawiał Kościuszkę jako rewolucjonistę i burżua, że wychwałając go w książkach szkolnych polskich. Uważać Kościuszkę, który walczył za naród i prawowitego swego króla, za rewolucjonistę, potrzeba zupełnie nie znać historyi, a z taką nieznajomością się tu nie będę rozprawiał.“

„Posła z Bielska razi, że w książkach polskich szkolnych znajdują się historyczne wspomnienia z przeszłości naszej ojczyzny, i przeciwko temu zwraca się jego wniosek w wyrażeniu o „jednostronności narodowej“, której

rzeczywistawia obowiązek rozwijania austriackiego patriotyzmu. Pan poseł z Bielska, a może i szanowna komisja, zdaje się mieć właściwie sobie a dziwne pojęcie o austriackiej miłości ojczyzny i rozwijaniu tego patriotyzmu! „Panowie! pod łagodnym Habsburgów berłem żyje wiele rozmaitych ludów; żyją one pod tem berłem w tem przekonaniu, że znajdują tu opiekę dla swej narodowości i swoich wspomnień dziejowych. Na tem opiera się nasz patriotyzm. (Okłaski na prawicy). Właśnie dla tego, że w monarchii austriackiej możemy pozostać Polakami, że nam wolno szanować i święcić naszą przeszłość i nasze wspomnienia dziejowe, dla tego Austrija staje się naszą ojczyzną. Jeżelibyście jednak chcieli nasz patriotyzm uczynić zawistnym od zaparcia się przez nas naszej narodowości i naszej przeszłości historycznej, byłoby to z naszej strony (zwracając się ku lewicy) szowinizm, który nie wydałby dobrych owoców. (Okłaski). Czyż chcecie, aby powróciły czasy Metternicha, w których każdy objaw uczucia narodowego był potępiony? Lecz przypominajcie sobie, jakie skutki i owoce system ten wydał! Czy wywołał on u nas choćby najmniejsze objawy współczucia dla Austrii i czy takowe ozwały się? W późniejszych dopiero czasach wprost przeciwnem postępowaniem rozbudzone tu sympatya. Nie radziłbym, aby wstąpiło teraz na inną drogę. A jednak właśnie w tym punkcie obrazić nas chcecie; pragniecie, aby z tej wysokości Izby dano przykład lekceważenia wspomnień dziejowych i narodowych uczuć i to w tak groźnej chwili, w której zawikłania polityczne z północy i południa państwa zagrażają. Nie sądzę, panowie, aby w tem był dowód mądrości politycznej. Nie zamierzam bynajmniej dawać wam nauk, jednak nie mniemam, aby tą drogą dojść można do zgody ludów, do pojednania serc i umysłów...“

„Dla tego proszę was usilnie, panowie, w imię nawet tego patriotyzmu austriackiego, na który się tu powoływano, abyście odrzucili wniosek komisji, gdyż ostrze zwrócone jest przeciwko nam, przeciwko narodowi, którego lekceważyć sobie nie możecie.“ (Okłaski)

Następnie zabrał głos poseł Haase i przemawiał bardzo słabo. Usiłował usprawiedliwić swój wniosek — twierdził, że wysoko ceni naród polski i nie chce przeciwko jego prawom występować. „Zarzucał szanowny poprzednik — mówił p. Haase — iż atakujemy Polaków w ich słusznym prawie, iż żądamy, aby naród wyparł się swojej historycznej przeszłości, zapominamy, że w państwie austriackim wiele jest ludów, z których każdy ma prawa i chce, aby jego prawa szanowano. Na zarzut ten odpowiem, iż austriackie prawodawstwo państwowe jest żywym dowodem, że Austrija błogosławioną jest ziemią, na której różne ludy żyć mogą, jeśli chcą, w zgodzie i pokoju, każdy według swych zwyczajów, obyczajów i właściwości, i że właśnie naród polski, który wysoko poważam, nie może się na to uskarżać, aby na ziemi austriackiej (na swojej własnej) używał mniejszej swobody, jak gdziekolwiek. Lecz nie możemy wspomnieć, że, jeżeli pomyślność ma panować w domu zamieszkałym przez różnych mieszkańców, musi być świadomością wspólności domowej i poszanowanie dla domowego porządku.“

Nie będę tu przytaczał całej rozwlekłej a mdłej mowy Haasego; powiem tylko, że widocznym był w niej odwrót z tego zaczepnego stanowiska, na którym w roku zeszłym stanął.

Natomiast usiłował wyręczyć Haasego w zaczepce świętojurca K. Naumowicz, który, zabrawszy po nim głos, zamiast mówić o wniosku tyczącym rewizyi książek szkolnych, uderzył zawzięcie, lecz niezgrzecznie, na radę szkolną galicyjską.

„Panowie! — zawałał on — powszechnie znana jest rzecz (?), że od czasu ustanowienia rady szkolnej galicyjskiej, straciłmy wszelką nadzieję w sprawiedliwe urządzenie szkolnictwa ludowego. Wszystkie nasze interpelacye, skargi, memoranda, prośby, przedstawienia o pokrzywdzenie naszych praw narodowych, pozostały bez skutku, mianowicie od tego czasu, gdy prócz tego jeszcze w Radzie Korony zasiadł największy nieprzyjaciół naszej narodowości jako minister krajowy.“

Wniosek proponowany przez komisję — mówił p. Naumowicz dalej — jest zupełnie dla nas obojętny. Może on będzie pożyteczny dla jakiego innego kraju w monarchii, lecz my nie pokładamy w nim żadnej nadziei, gdyż władza wykonawcza co do naszego szkolnictwa spoczywa w rękach galicyjskiej rady szkolnej. Polonizowanie młodzieży szkolnej szerzy się jak pożar, którego nie zaleje dzbanek wody... W książkach szkolnych podnoszone są najświetniejsze chwile polskiej historyi, aby budzić i ożywiać polski patriotyzm... Biała naucejowi, jeśli nie występuje jako polski patriota... Nie mamy żadnej nadziei, aby złemu mógł zaradzić wniosek tu przedstawiony lub temu podobne, albo też wnioski w sejmie galicyjskim stawiane; bo jak powiedziałem, władza wykonawcza spoczywa w rękach galicyjskiej rady szkolnej.“

Ta gwałtowna napaść świętojurcy na radę szkolną galicyjską nie sprawiła żadnego wrażenia i tą razą, nawet dawni przyjaciele świętojurcy jak Suess, Hanisch i inni podobni, nie zwrócili na nią uwagi. Nawet Niemcom wydawały się bezzwystnie fałszywymi twierdzenia Naumowicza o ucisku i prześladowaniu ruskiego języka a raczej narzecza ludowego, w obec sprawozdania ministra oświaty Strenayra, który, choć nieprzychylny Polakom, przedstawiał, iż w Galicyi jest parę tysięcy szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim. Jak można mówić o prześladowaniu narzecza ruskiego w Galicyi, skoro wolno go używać w szkole, w sądzie i w urzędzie, skoro chociaż narzecze to nie jest naukowo rozwinięte, sejm galicyjski, aby odeprzeć zarzuty o prześladowanie, zaprowadził ustawą w ośmioklasowym gimnazjum akademickim we Lwowie język ruski jako wykładowy; nawet w uniwersytecie lwowskim jest kilku profesorów wykładających nauki niby po rusku a rzeczywiscie po rosyjsku, lecz na te wykłady nikt nie uczęszcza. Na twierdzenie Naumowicza, iż biada nauczycielowi w Galicyi, który nie występuje jako patriota polski, przytoczyć można sto przykładów udowadniających rzecz przeciwnie. Oto n. p. w Bochni dyrektorem gimnazjum polskiego jest p. Białous który będąc równocześnie posłem, występował na sejmie galicyjskim przez lat sześć jako zacięty świętojurca przeciw narodowości polskiej, a mimo tego pozostał dyrektorem gimnazjum polskiego.

W końcu zabrał głos p. Umlauf z „skrajnej“ lewicy a przedstawiając wniosek przedłożony przez komisję nie odpowiadał położeniu rzeczy, przedłożył Izbie następującą do uchwalenia rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby usunąć te nakładem rządu wydane książki szkolne, które wykarczają przeciw zasadzie równouprawnienia wyznaniowego narodowego i politycznego.“

Po zamknięciu rozpraw poddał najprzód prezes pod głosowanie wniosek Umlaufa, który przyjęty został znaczną większością głosów, a przeto wniosek komisji upadł. Za wnioskiem Umlaufa głosowali posłowie: polscy, morawscy, chorwacy, stronnictwa „prawa“, skrajna lewica, klub postępowy i część lewicy.

Seraskier tak odpowiedział:

Wiedeń, 28 lutego.

(Wyrok w procesie Weiningera. — Recenzje w urzędowym Wiener Ztg. (w wydaniu wieczornym p. n. Wiener Abendpost) o utworach artystów Polaków. — „Chopin w Wiedniu“).

* Aby list ten zacząć od tego, na czem skończyłem list ostatni, podaję nasamprzód wyrok w procesie Weiningera. W zeszły poniedziałek, tj. szóstego dnia rozpraw sądowych, przysięgli uznali: że Discart nie winien kradzieży, lecz winien przewierstwa popełnionego na przedmiotach z arcyksiążęcego muzeum starożytności; ztąd też Weininger nie współwinien kradzieży, lecz współwinien przewierstwa; dalej tenże obciążony (Weininger) nie winien kradzieży łańcucha — popełnionej z zbioru hr. Dauna, lecz winien oszukaństwa; na koniec nie winien oszukaństwa w sprawie sprzedanych Markowski ołtarzyków podrobionych (w oczywistości bowiem Markowski nie było zupełnie tajno, że ołtarzyki są w części podrobione, i nie on był oszukanym, lecz baron Alfons Rothschild; ten zaś kupował nie od Weininger, lecz od Marksa; ztąd też trzeci oskarżony hr. Grunemann nie winien współwiny w oszukaństwie. Na mocy takiego werdyktu sąd skazał: Discarta na 3 lata ciężkiego więzienia i utratę orderu korony żelaznej, Weiningera zaś dodatkowo na lata ciężkiego więzienia (wspomniałem w liście ostatnim że Weininger już w roku zeszłym otrzymał 5 lat ciężkiego więzienia w zadatku na tę sprawę). Hr. Grunemann a natychmiast puszczono na wolność. Po dwójma metryka Weininger a tyle ważną w wyroku odgrywa rolę, że skazano go jeszcze na wygnanie na wieczne czasy; sąd bowiem nie przychylił się do twierdzenia Weininger, że pochodzi z Morawy, lecz uznał metrykę z Hradyszcza węgierskiego za ważną.

Na wystawie obrazów austriackiego stowarzyszenia artystów (nie jest to ta sama instytucja, co „Künstlerhaus“, — w którym wystawione były Siemiradzkiego „Żywe pochodnie Neron“ — znajduje się obecnie kolekcya Artura Grottgera „Litwa“ i kilka głów malowanych przez Siemiradzkiego. Pan Karol Vincenti, cenzent urzędowej Wiener Ztg., nie posiada się z radości — pod której wpływem zgrzesne pióro jego wypowiada mu do pewnego stopnia posłuszeństwo, gdy ma pisać o Grottgerze „Litwie“, chociaż wcale nie po raz pierwszy ją widzi. Nie podejmuję się oddać tu w języku polskim nader trudnej do przetłumaczenia recenzji p. Vincentego, pełnej bezwarunkowego hołdu dla uczucia naszego mistrza i jego koncepcyi malowniczej, przytoczę tylko kilka wyrazów: „Cośmy stracili w Grottgerze — mówi p. Vincenti — zawsze z głęboką uczuciem boleścią, ilekroć spotkam się z którymkolwiek kartonem jego. Geniusz, tak przerażający poetycznymi i nawiązującymi inspiracyami, musiał wcześniej poznać okowów cielesnych: w wieku zaledwie lat trzydziestu wyznął decha Artur Grottger, jedna z najsławniejszych i najsympatyczniejszych natur artystycznych.“ Pan Vincenti, a z nim pismo urzędowe, w którego służbach pozostaje, wyraźnie uznaje w Grottgerze Polaka, co zaznaczyć nie będzie może rzeczą zbyteczną w obec systematycznego przez Niemców wiedeńskich i berlińskich pozabawiania nas imion otoczonych aureolą sławy europejskiej. Czytałem wasze wyrazy oburzenia na prasę berlińską z okoliczności wystawienia w Berlinie „Żywych pochodni Neron“ a i raczej z okoliczności odmawiania Siemiradzkiemu pochodzenia polskiego; a wszakże i sam p. Vincenti, gdy obraz ten wystawiony był w tutejszym „Künstlerhausie“, nazwał Siemiradzkiego Małorosyaninem (Kleinrusse). Ponieważ właśnie co do Siemiradzkiego powtarza się to nie tylko w Niemczech, lecz w ogóle po za granicami Polski, przeto może nawet niejednemu z rodaków mogłoby popaść w wątpliwość; ztąd to na podstawie osobistej znajomości z naszym artystą uważam za stosowne wyraźnie zaznaczyć, że Siemiradzki nie tylko z pochodzenia lecz i z usposobienia jest prawym Polakiem. Wracając do wystawionych tu obecnie głów jego pędzla, nadmienię, że recenzent Wiener Ztg. podziwiał w nich wprawdzie „bardzo piękną grę światła“, ale zarzuca, że „mogłoby być obję się bez pstrego tła tapetowego.“ Już to w ogóle grę światła jest najwydatniejszą stroną artysty Siemiradzkiego, ale pstroczyna za to stronę ujemną, pochodzącą jak się zdaje, jedynie z zbytnej chęci pomieszczenia na jednym obrazie wszystkich stron swego uzdolnienia artystycznego. Technika z pewnością w tem się uwydłnia, szkoda tylko, że dzieje się to koniecznie kosztem pomysłu. Jest to jednak błąd, z którego młody artysta będzie jeszcze miał czas radykalnie się wyleczyć.

Przy sposobności notuję, że wspomniany powyższym dziennik urzędowy w wieczornym wydaniu swem, w którym także recenzje te się znajdują, obszernie zajmował się listami Chopina, o ile odnoszą się do pobytu jego w Wiedniu, i zastrzegam sobie później może wrócić do tego przedmiotu.

Carogrod, 27 lutego.

(Głoski o powrocie Midhada i Mahmud Nedim. — Czarna góra. — List ministra wojny do generała Klapki).

3 W miarę tego, jak się staje prawdopodobniwszym powrót Midhada paszy do władzy, przeciwnicy jego nie skąpią demonstracyi, wymierzonych przeciw ekszcywowi Mahmud Nedim pasza, dawniejszy wezyr, przybywający obecnie na wyspie Chios, telegrafował do Włoskiej Porty, wzywając jej i wyrażając swe zadowolenie z powodu wydalenia Midhada. Przyjaciele Mahmuda nie poprzestali na tem, lecz podawasy ten fakt w swych organach do wiadomości publicznej, ubarwili go mnóstwem jaskrawych dodatków.

Pełnomocnicy czarnogórscy do zawarcia pokoju ciągną się z przyjazdem, widocznym w celu zyskania czasu. Już dawno zapowiedzieli swój przyjazd a do tej pory czas ich nie ma w Carogrodzie. Teraz donoszą, że przysięgają mi myśleć o tem, ażeby przybyli, ale wazni w piątek może już będziemy 2 marca, to znaczy terminu upłynięcia czasu zawieszenia broni.

Porta chce pośrednio wyrzucić prasę na Czarnogórę. W pierwszych chwilach wojny z Czarnogórcami kilkunastu z młodzieży zamieszkałej na Ortakeny (przebieście Carogrodu) wyjechali ztąd i wstąpili jako ochotnicy do armii książęcej. Po zawarciu zawieszenia broni powrócili do Carogrodu i przebywali tu spokojnie, nie nagabywani przez nikogo, aż teraz dopiero przypominają sobie rząd, iż istnieją oni na świecie, i polecili ich areztować.

Generał Klapka, któremu przypisywano zamiar formowania legii węgierskiej na usługi Turcyi (a którejś promują teraz wprawdzie nie na Serder Ekrema ani na naczelnika sztabu, bo plebs turecki nigdy na to nie zezwoli, aby gbur był najwyższym kierownikiem armii, lecz na prywatnego doradcę naczelnego wodza w możliwej wojnie z Rosyą), atakowany przez wielu Węgrów wystosował list do ministra wojny, żądając od niego pozwolenia dla węgierskich ochotników wstąpienia w szeregi tureckie w takich stopniach — jeśli nie wyższych — jakie mieli w wojsku austriackim.

Seraskier tak odpowiedział:

„Carogród, 20 lutego.

Mości Panie Jenerale!

Miałem zaszczyt otrzymać list pański, datowany dnia 15 bm. i odczytałem go z wielką przyjemnością i zadowoleniem. Wasza Eksceleńcyja donosi mi, że znaczna liczba oficerów i żołnierzy węgierskich życzy sobie wstąpić w szeregi wojska cesarsko-otomańskiego.

Pełen zadowolenia nowego objawu sympatyj szlachetnego narodu węgierskiego popieszczać proszę Waszej Eksceleńcyi, byś zechciał wyrazić tym panom podziękowanie w moim jako też w imieniu armii cesarskiej, — która z wdzięcznością na długo zachowa wspomnienie o tem.

Ubolewam jednak nad koniecznością zawiadomienia Waszej Eksceleńcyi, iż departament mój widzi się w niemożności korzystania z ofiarowanych usług i przyjęcia tych oficerów do pułków i batalionów armii cesarsko-otomańskiej, gdyż kadry nasze są już zupełnie poddostatkiem a nieznajomość języka tureckiego mogłaby wiele poczynić ambarasu i dla nas i dla tych panów.

Zbyteczną sądzę byłoby rzeczą zapewnić Waszą Eksceleńcyę, że w razie, gdyby rząd cesarski zdecydował się na formacyę legii cudzoziemskiej, oficerowie węgierscy będą do niej przyjęci z pierwszeństwem przed innymi.

Przy tej sposobności proszę Pana Jenerała przyjąć ponowne zapewnienie o wysokim poważaniu.

Minister wojny

Redif“

Dopiero dziś udają się pełnomocnicy serbscy do pałacu W. Porty celem podpisania preliminarzów pokojowych. Warunki pokoju główniejsze oparte są na podstawie umowy z 1867. Sztandar turecki powiewać będzie na fortecy białogrodzkiej obok serbskiego; zburzą się wszelkie okopy i warownie wzniesione przez Serbów podczas kampanii; a nareszcie rząd serbski zobowiązuje się w obec Porty położyć raz na zawsze tamę ruchom rewolucyjnym skierowanym przeciw Porcie. O Zworniku i kosztach wojennych mowy niema.

Sprawa wschodnia.

Wszystkie doniesienia z nad Prutu sprawdzają, że południowa armia rosyjska posuwa się, choć powoli, w kierunkach, w których w razie wojny na nastąpić przeprawa wojska na brzeg rumuński. Armia rumuńska ma w razie przemarszu zachować się zupełnie spokojnie. — Z Ickany telegrafują pod dnim 28 lutego, że od tygodnia koleje rumuńskie są w posiadaniu szczegółowych rozkazów celem przewozu wojsk rosyjskich nad Dunaj. Rozkazy te odebrano z Kiszieniewa. Regulują one między innymi wszystkie kursa pociągów i naznaczają ceny bardzo korzystne dla administracyi kolejowej.

Inny telegram a zwłaszcza z Jass donosi, że generał Richter, który w roku zeszłym był czynnym w Serbii, otrzymał komendę 13 dywizyi piechoty w korpusie jen. Szachowskiego w Odesie. Oficerowie i żołnierze, którzy służyli w armii serbskiej, zostaną przydzieleni do dywizyi kaukaskiej. Osobny rozkaz zarządza wcielenie rozlokowanych nad brzegiem dwóch korpusów (7 i 10) do czynnej armii południowej. Ukazem carskim nakazano uruchomienie dalszych czterech parków artylerji.

Sporną dotychczas jest kwestya, jak silna jest turecka armia naddunajska. Wedle Polit. Correspond. wynosi 120,000 ludzi. Naczelnym wódcą tej armii domaga się usilnie jeszcze 4 dywizyi. Turcy fortyfikują z pospiechem przesmyk bałkański, mianowicie drogę z Szumli do Kornebat. Słychać, że naczelnym wódcą armii tureckiej Abdul Kerim został stanowczo usunięty a jego miejsce zajmie bądź Reuf, bądź Achmed Ejub pasza, dowódca armii naddunajskiej.

O ostatnim, z telegramów znanym nam rumuńskotureckim zataru, piszą z Ruszczuku pod d. 24 bm. do aug. Allg. Ztg.: „Przed trzema dniami zaszło w tutejszej okolicy następujące wydarzenie, które mogłoby i bez tego naprężyć między Rumunją a Turcją stosunek zamienić w otwarty wybuch. Dwie mile od Ruszczuku, naprzeciw wsi Pyrgos, leży trzy kilometry długa, gęsto zarosła wysępka, do której posiadania roszczą sobie od dawna prawo oba państwa nadbrzeżne; pretensyi swoich atoli nie starają się uregulować dotychczas na drodze dyplomatycznej. Ciągłe a nawet zbrojne zatargi nadgraniczne były owocem tej niepojętej niedbałości, przyczem nie mało podło trupa, nie mało odniosło ciężkie skałeczenia. W tych dniach wpadł magistrat tutejszy namysł wprowadzenia drzewa na opał dla rozkwatowanego tutaj wojska z pomienionej wysypki i w tym celu wysłano na miejsce oddział robotników pod przewodnictwem jednego z ławników municypalności, rzeźnika Yaya agi. Łoskot sprawiony skutkiem zgrzybienia drzew zwrócił na siebie uwagę rumuńskiej straży nadgranicznej, która postanowiła bronić bohaterko zagrożonych rzekomo praw swych terytoryalnych.

Straż ta powoławszy na pomoc jeszcze patrol rumuński, udała się łódkami na wyspę i rzuciła się na nieprzeczuwających napasli robotników tureckich. Za pierwszą zaraz salwą karabinową padło trzech Turków, między tymi dwóch żandarmów, a pięciu robotników zostało ciężko rannych. Reszta robotników schroniła się częścią w gęstwinę, częścią — w liczbie 17 — dostała się do niewoli i została odesłana do Giurgewa gdzie ma być im wytoczony proces o naruszenie granicy. Rannych przewieziono do Ruszczuku. Straż rumuńska miała nawet strzelać na parowiec, który przewoził na brzeg turecki zabitych. Zbytecznem byłoby nadmienić, że zajęcie to wywołało wielkie w kołach tureckich rozdrażnienie. Jenerał-gubernator zażedwie zdołał utrzymać na wodzy dziką energią mieszkańców tutejszych i liczne wojska domagające się krwawego odwetu i był tyle szczęśliwym, iż udało mu się rzec całą przemoc na polu dyplomatycznym. Rząd turecki wysłał już do Bukaresztu notę z żądaniem wyjaśnienia i zadośćuczynienia. Od postępowania rządu rumuńskiego zawisnę obecnie dalszy rozwój tej godnej pożalowania sprawy.

NIEMCY.

* Berlin, 2 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych poświęcone było petycom. Większy interes obudziła przy tem petycja emdeńskiego Towarzystwa na akcyę połowu śledzi, żądająca albo pożyczki od państwa, albo też udziału państwa w przedsiębiorstwie. Profesor Virchow jako referent zwrócił uwagę Izby na ważność przedsięwzięcia i wniósł o przekazanie petycji rządowi z zawiązaniem go do popierania tego przedsiębiorstwa, ośnośnie do wyznaczenia w przyszłym etacie środków dla do przedsiębiorstwa. Poseł Lammers poparł wniosek referenta z narodowych i ekonomicznych względów, podnosząc, że już Fryderyk Wielki premiami popierał emdeńskie rybołówstwo. Mimooporu rządowego komisarza, tajnego radcy Merlecker, który rybołówstwo

w Emden nie uważał za tak doniosłe, aby publiczne interesy wymagały zajęcia się nim przez rząd, przyjęła Izba wniosek referenta. Izba przekazała również do uwzględnienia rządowi petycję, żądającą usunięcia policyjnej kontroli przewencyjnej przy zabezpieczeniach od ognia.

Izba panów zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu projektem dotyczącym ustanowienia etatu państwa na r. 1877—1878. Komisya wniosła o przyjęcie etatu wedle uchwały Izby deputowanych i zaważwała nadto w dwóch rezolucyach rząd, aby przez prawo organizacyjne poczynił znaczne obniżenia ogólnych kosztów administracyjnych, i aby dodatki matrykularne zastąpione były przez własne dochody cesarstwa z podatków pośrednich. Hr. Udo-Stolberg wyraził życzenie, aby oszczędności z zniesienia dodatków matrykularnych powstałe, obrócone były na powiększenie dotacyi prowincyalnych i powiatowych. Hr. Brühl nagałani powstał w skutek walki kulturalnej pozycyą na trybunał dla spraw kościelnych i starokatolickiego biskupa. Nadburmistrz Hasselbach skreślił w krótkich słowach smutny stan zdaniem jego, etatu i oświadczył, że finansowo upadają Prusy coraz bardziej. Minister skarbu Camphausen starał się zbijać wywody mówcy zwracając uwagę Izby na to, — że etat na rok 1877 jest daleko wyższym aniżeli etat na rok 1870 ustanowiony w roku 1869, — chociaż Prusy rzekły się niejednego źródła dochodów jak dochodów z pruskiego banku, opłat na zwirówkach, opłat stępowych, oraz znizły podatek klasowy i procederowy. Mimo to wszystko etat na rok 1877—1878 przewyższa etat z roku 1870 o 147 milionów marek. Izba panów przyjęła po tem przemówieniu ministra wszystkie pozycye etatu wedle uchwały Izby deputowanych.

Parlament, który się także zebrał na plenarne posiedzenie w dniu dzisiejszym, załatwił się z różnemi formalnościami a następnie obradował nad projektami dotyczącymi administracyi finansowej za rok 1875. Poseł Richter z Hagen oświadczył, że przedłożone projekta są niejasne, pełne sprzeczności i bynajmniej nie ułatwiają obrad nad etatem. Wszystkie też projekta odesłano do komisji obrachunkowej parlamentu, złożonej z 7 członków, poczem przystąpiono do rugów wyborczych.

Ponieważ mało dotąd przygotowano materiału dla parlamentu, przeto najbliższe posiedzenie odbędzie się dopiero w przyszły czwartek.

Jutro o 2 godzinie po południu będzie zamknięty sejm przez ministra skarbu Camphausena.

FRANCYA.

* Paryż, 1 marca. Senat naznaczył na wniosek senatora Berthaud wybór senatora w miejsce zmarłego jenerała Chaugarnier na dzień 10 marca. Następnie stało na porządku dziennym prawo przyjęte już przez Izbę deputowanych a dotyczące zniesienia podprefektur w Saint Denis i Sceaux. Senat odcroczył rozprawę nad powyższem prawem, celem wytoczenia śledztwa jeszcze w tej sprawie. Prezes ministrów J. Simon zgodził się na tę uchwałę.

W Izbie deputowanych złożony na stół Izby deputowanych Cochery sprawozdanie z budżetu finansów na r. 1878. Minister oświecenia zaś przedłożył Izbie projekt do prawa dotyczący funduszów na budowę szkół z dodatkiem rządowym w ilości 120 milionów franków. — Komisya wysadzona do rozpatrzenia się w wniosku o wytoczenie sądowego śledztwa Pawłowi Canagnac, składa się z siedmiu członków, którzy są za wytoczeniem procesu, a czterech, którzy nie godzą się na śledztwo. Komisya mająca zastanawiać się nad projektem o trzyletniej służbie wojskowej w armii czynnej, składa się z sześciu członków przeciwnych projektowi a pięciu będących za takowym. P. Thiers, który oświadczył się kategorycznie przeciw przyjęciu projektu, wybranym został do komisji 34 głosami przeciw 3 na członka komisji.

Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych p. J. Simon konferował w dniu wczorajszym z komisją Izby deputowanych wysadzoną do projektu prasowego i oświadczył się pomiędzy innemi za tem, aby niektóre przestępstwa prasowe jak podburzanie do zaburzeń, obraza głowy państwa lub innych panujących, przekazywane były sądom poprawczym. Prezes ministrów przypomniał kilka wyroków uwalniających sądu przysięgłych z r. 1875, które to wyroki bardzo źle wywarły wrażenie na zagranicę.

Journal des Debats przynosi ponowny dłuższy artykuł mający na celu wykazanie pokojowych zamiarów Niemiec i wzywa Francją, aby miała zaufanie do niemieckiego cesarstwa.

Paryzka rada gminna uchwaliła 5000 franków na pomnik dla Juliusza Micheleta, który ma być wystawionym na cmentarzu Père Lachaise.

TURCYA.

* Carogród, 25 lutego. W liście prywatnym z Carogródu z dnia 22 bm. piszą między innemi: „Jenerał Klapka mieszka tu na Perze w hotelu Pesth, lecz za kilka dni ma opuścić Carogród. Wiadomość o wyjeździe jenerała Klapki jest może w związku z następującem doniesieniem Fremdenblattu: „Z kompetentnej strony piszą nam z Carogródu: Dobrze się za służycie, jeżeli tym, którzyby myśleli tu przybyć w celu wejścia do służby tureckiej, odradzać będziecie tego jak najbardziej. Znajduje się tu znaczna liczba różnych węgierskich i politycznych (?) awanturników, po większej części dwuznacznej reputacyi, lecz Porta odrzuca wszelkie propozycye pochodzące ze strony cudzoziemców. — Kandydaci znajdujący się przeważnie w oplakanych stósunkach pieniężnych i żyją z miłosierdzia swoich współrodaków. Dla Europejczyków nie ma tu co robić, więc nieś kiedykolwiek. Staroturcy zajmują wszystkie stanowiska.“

O wspomnianej przez nas wczoraj fetwie piszą z Carogródu:

„Dzisiaj mogę wam donieść o wydarzeniu, które jest bez wątpienia niezmierniejsz doniosłością. Z źródła wiarodgodnego dowiaduję się, że dzisiaj nadeszła od szeryfa Mekki do szeik-ul-islam, Hairullah effendiego fetwa, w której kościelny ten dostojnik podnosi konieczność wypowiedzenia wojny Rosyi. Między powołami zniewalającymi do tego podnosi szeryf to przedewszystkiem, że Rosya okazywała się od dawna i okazuje na każdym kroku jako śmiertelny wróg nie tylko Turcyi, lecz całego islamizmu, i że dla tego potrzebną wydaje się rzeczą dla ratowania honoru i godności islamu odeprzeć zaczepki i obrazy Rosyi z bronią w ręku. Szeryf Mekki jest coś w rodzaju naczelnika duchownego całego mahometańskiego świata; — szeryfa mianuje sułtan, a choć tenże nie jest bezpośrednim przełożonym szeik-ul-islam, toć stanowisko jego jest o wiele donioślejsze, gdyż przepisy jego obowiązują wszystkich wiernych, podczas gdy władza ostatniego nie sięga po za granice tureckie. Szeryf mianuje swoich podwładnych (podszerifów) a ci rozłani są po wszystkich ziemiach, gdzie tylko znaj-

dują się Mahometanie. Rezydując w Mece, trzyma w swem ręku wszystkie nici, łączące niezmiernie obszary od Kaukazu aż do Indyi, i ztąd ów bajeczny wpływ, jaki dostojnik ten wywiera, i o którym w Europie nie są zdolni należytego wyrobić sobie wyobrażenia. Organizacya islamu jest niemal cudowna.

Szeik-ul-islam, Hairullah effendi zwoła dla naradzenia się nad fetwą szeryfa radę wielkich ulemów i tu przedłożył swoją w tej mierze opinią, o której następnie zdana będzie sprawa radzie ministeryalnej. Ta zaś przedłożyła swoją uchwałę, gdyby do tego czasu nie był jeszcze zwołany parlament, wielkiej radzie. — Wiadomość ta — pisze w końcu korespondent — nie jest bynajmniej zmyśloną, owszem prawdziwą we wszystkich szczegółach; zresztą przyszłość niedaleka odsłoni wkrótce rzecz całą a przed fat a compli będą musieli ustąpić sceptycy“.

SERBIA.

* Białogród, 28 lutego. Dotychczas nie są jeszcze znane dokładnie okoliczności towarzyszące zebrań i głosowaniu ostatniej serbskiej skupczyny. Wiadomo tylko tyle, że na porządku dziennym tajnego posiedzenia stała wyłącznie sprawa pokoju, że nie dopuszczono do obrad i że w przeciagu kilku godzin otwarto i zamknięto skupczynę. Tego samego dnia jeszcze byli deputowani wszystkich obwodów u księcia z pożegnaniem i prośbą, aby wynagrodzenia za szkody poniesione przez wojnę zostały uboższej zwłaszcza ludności jak najprędzej wypłacone. Deputowanym z Użycy oświadczył książę, że w ciągu dwóch miesięcy zostanie zwołana zwyczajna prawodawcza skupczyna, a to w celu zaciągnięcia pożyczki, aby poszkodowanej przez najazd turecki ludności można dopomóc i popłacić za rekwizycye.

Moratorium ma być przedłużone jeszcze na rok.

Po uchwaleniu przez skupczynę pokoju wysłano równocześnie z depeszą do pełnomocnika serbskiego w Carogrodzie, aby podpisał pokój, zawiadomienie do wszystkich dowódców wojskowych o zawarciu pokoju, niemniej o tem, że Turcy w ciągu dni 12 mają opuścić terytoryum serbskie.

OŚWIATA LUDOWA.

Do kasy Tow. oświaty ludowej złożyli:			
Dr. R. Szymański jako składkę za rok 1877	1	zł.	—
Sokołowski z Poznania	1	zł.	50
Woj. Simon	1	zł.	—
Kaź. Snięgocki	1	zł.	—
Dr. Zielewicz	3	zł.	—
Dr. Kapuściński	3	zł.	—
	w ogóle	10	zł. 50

Poznań, 2 marca 1877.

Bolesław Poniński.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 2 marca. Oficjalna Abend post poświęca artykuł zawartemu pokojowi serbsko-tureckiemu i twierdzi, iż takowy uważany jest wszechstronnie jako ważna choć niedecydująca rękojnia utrzymania pokoju.

London, 2 marca. Biuro Reutersa dowiaduje się o odwołaniu floty angielskiej z Pireuszu i o jej powrocie do Malty. Dzieje się to dla tego, że okręta potrzebują naprawy, a część załogi po odbyciu lat służbowych musi być rozpuszczoną do domu. Polityczne zresztą stósunki nie wymagają obecności floty angielskiej na wodach wschodnich.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 3 marca. Delegaci czarnogórscy odwiedzili przedstawicieli mocarstw. Układy z Portą dzisiaj się rozpoczynają. W Portę przesłała rozkaz, by w ciągu dni 12 wojska tureckie opuściły terytoryum serbskie.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 3 marca. W dniu wczorajszym złożoną została na stół parlamentu interpelacya w sprawie ks. dr. Kanteckiego. Rozprawę nad tą interpelacją toczyć się będą dopiero w przyszły piątek.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 3 marca.

* Teatr polski. W ciągu tygodnia dano w teatrze naszym pięć przedstawień, a mianowicie dwa razy komedya Sardou: Czwartka papieru, dalej tragedia Schillera i Laubego: Dymitr Samozwaniec, oraz komedya Sardou: Początek wieśniacy i komedya Newskiego i Dumasa: Daniszewy. Cztery ostatnie już obecna dyrekcyja wystawiała; Czwartka zaś papieru po raz pierwszy przez tutejsze towarzystwo była odegrana; chociaż zna ją nasza publiczność, gdyż była ona graną przez krakowskie towarzystwo w czasie ostatniego jego tu u nas pobytu.

Sprawozdanie nasze rozpoczynamy od Czwartki papieru. Treści jej, jako znanej, nie podajemy, powiemy tylko, że mimo drobnych motywow, jakimi się posługuje, utrzymuje w ciągłym naprężeniu od początku do końca interes widza — dzięki żywości akcyi, trafności narysowanych w niej charakterów pełnych życia i prawdy i dzięki scenicznym przymiotom, jakimi celuje. Zaliczamy ją też do najlepszych, jakie na repertoarze teatru naszego się znajdują, zwłaszcza że odegrana została bardzo dobrze. Mówiąc zaś o grze, przedewszystkiem podnieść musimy grę pani Parzickiej i p. Lubicza. Pani Parzicka (Zuzanna) z zadania swego wywiązała się wybornie — w komedjach zwłaszcza salonowych jest ona nieporównana i tu więc gra jej była znakomitą — żywą, dystyngowaną a wycienioną aż do najmniejszych szczegółów tak, że całość przykładała tylko było można; — zebrała też publiczność nie szczędząc jej oklasków tak na pierwszym jak drugim przedstawieniu rzeczony komedyi. P. Lubicz (Prosper) również doskonale odegrał swą rolę, liczącą najzupełniej do jego talentu — tak że rolę Prospera zaliczamy do najlepszych jego kreacji. Tyle wiał w nią prawdy, naturalności i osobody i tyle humoru, że razem stworzył bardzo sympatyczną o sobistość.

Inne role nie dawały pola artystom do popisu, wszakże odegrane zostały dobrze, tak że przychylni się razem z powyższymi do złożenia bardzo pięknej całości; zwłaszcza wspomnieć nam należy o grze p. Siedleckiego (Trion), p. Siedleckiej (Aniela) a po części i p. Skirmunta (Vanhowe).

W niedzielę przedstawiono „Dymitr Samozwanca“; pisaliśmy o tej tragedji wówczas, gdy po raz pierwszy tu była wystawiona a występował w niej p. Zdanowski. Obecnie obsada w głównych rolach pozostała ta sama z wyjątkiem tytułowej, którą odegrał p. Terenkoczy a odegrał tak, że tylko powińszować mu jej możemy. Dymitr znalazł w nim dobrego reprezentanta, umiał go p. Terenkoczy utrzymać na równi artystyczną, nie wpadając w czułość, co czego rola ta w niedłubem miejscu dawała sposobność To więc wraz z głosem

dźwięcznym, pełnym uczucia a modulującym się do sytuacji, ruchy szlachetne i słowna gra mimiczna jednako mu zasługę poklasku publiczności. O pani Doroszyńskiej (Marta) już oddawaliśmy przy pierwszym przedstawieniu zasługę pochwały za oddanie artystyczne roli Marty. Ta raz gra jej więcej jeszcze była wykończoną tak, że od początku do końca przywiązywała do siebie widzów, budząc rzetelne współczucie dla swej bohaterki. Podobnie wywiązała się z swego zadania p. Nawarski (Gódanow), z mniejszych zaś ról na zmianę poehlebną zasługuje gra pełna wdzięku i uczucia p. Terenkoczowej oraz pełna godności p. Heneman (Maryna) jak nie mniej pełna szlachetnej prostoty p. Siedleckiego (Szynski).

We wtorek Początek wieśniaków odegrano z wielkimi powodzeniem a zadowoleniem publiczności; zastraga w tem główne role grających, a mianowicie pp. Heneman i Terenkoczowej oraz pp. Doroszyńskiego, Nawarskiego, Siedleckiego i Terenkoczowej; inni, mniejsze role grający, również się z nich dobrze wywiązały, tak że całość wypadła bardzo dobrze, jak zwykle całość na naszej scenie w komedjach wypadła.

W środę powtórzono komedya: Daniszewy, o której niedawno pisaliśmy, dziś więc poprzestajemy jedynie na zmianie, że daleko lepiej jeszcze i w szczegółach i w całości była odegrana, niż pierwszą raz, w czem wyszczególnić nam należy przedewszystkiem grę p. Heneman, pp. Skirmunta i Terenkoczowej oraz pp. Biron, Nawarskiej, Siedleckiej, Lubicza, Nawarskiego i Siedleckiego.

Dzisiaj komedya Feuilleta: Pokusa; jutro ostatni raz w tym sezonie tragedia Wężyka: Wanda; we wtorek na benefis pani Sikorskiej: Halka; partya Jontka śpiewa p. Cieślewski, pierwszy tenor opery warszawskiej; w czwartek: Flis i ustęp z Strasznej dworu; w obudwóch operach będzie śpiewał p. Cieślewski, a nadto daną będzie komedya: Niebezpieczny człowiek; w sobotę komedya Al. hr. Fredry (ojca) Wielki człowiek do małych interesów Repertor ten, jak nas dyrekcyja sceny zapewnia nie ulegnie żadnej zmianie. Wreszcie na liczne zapytania się odpowiadamy, że ceny na Halkę podwyższone zostały tak: łoże parterowe i I. piętra po 20 marek; krzesła w łożu parterowym i I. piętra proscenijowej po 5 m., krzesła w łożu parterowej, I. piętra i na balkonie po 4 m., krzesła parterowe po 3 marki, co do innych miejsc ceny pozostają dawne.

Na rzecz kosztów budowy teatru polskiego złożyła księgarnia M. Leitgeb i Sp. od sprzedanych egzemplarzy dzieł Bohdana Zaleskiego od pani K. Zyskowskiej z Pławinka, Stanisława Elknara z Krotoszyńska i hrabiny Kreskiej z Grembanina, po 2 marki, razem 6 marek; kwotę tę jednocześnie przesłaliśmy do kasy Spółki akcyjnej teatru polskiego.

* Dowiadujemy się, że komitet dam w dniu dzisiejszym przesłał do kasy Spółki teatru polskiego 271 marek zebranych przez p. K. Zupańskiego od następujących osób:

pp. Dziembowski 3 m., Marcello B. 10 m., L. W. 3 m., J. Krysiwicz 10 m., dr. Kapuściński 20 m., dr. Plucinski 15 m., F. Chelmecki 10 m., L. Gubulski 9 m., A. Wisniewski 20 m., J. Rothera 15 m., B. Szumowski 20 m., Maryni Trawicki 3 m., Jakowicki 3 m., N. N. 15 m., Frankiewicz 3 m., Kazimierz Arendta z Berlina 40 m., J. d. Sk. Jerzykowski 15 m., T. Sikorski 2 m., Ignacego Zakrzewskiego 20 m., W. K. 3 m., Józef Szymański 6 m., J. Dalezyński 2 m. i dr. Jarnatowski 10 m., razem 271 marek. Nazwiska poprzednio składujących wkrótce ogłoszone będą.

* Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie w poniedziałek dnia 5go b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa Młyńska ulica 35 posiedzenie.

Na porządku dziennym:

1) Przyjmowanie nowych członków.

2) Odczyt dr. Warnki: O meteorologii i hydrografii okolic podbiegunowych.

— * Posiedzenie komisji ortograficznej odbędzie się w środę dnia 7 bm. w zwykłym lokalu i miejscu.

— * Magistrat tutejszy ogłasza submisję na roboty mułarskie, cieśliarskie, stolarskie, malarskie, skłarskie, kowalskie i brukarskie, oraz różne dostawy i dostawę żelaza, potrzebne do budowy miejskiej, ulic miejskich oraz robot przy gazowni i wodociągach. Budowie te mają być wykonane w czasie od 1 kwietnia 1877 do 1 kwietnia 1878. Odnosne kostorysy i warunki są do przejrzenia w biurze budowlanym w godzinach służbowych począwszy od 1 marca rb.

— * Warta po raz czwarty w tej zimie pełną jest grubego lodu i żegluga na niej wstrzymana w skutek mrozów dni ostatnich.

— * Miasto Leszno już od roku nie ma burmistrza, bo dotychczasowy burmistrz p. Reimann w skutek zatargu z władzami miejskimi zawieszonym został w urzędzie już od roku i wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne. Lubo świadków do tej sprawy słuchano już przed parą miesiącami, nie wiadomo dotąd jak sprawa stoi.

— * Komunikacya przez Wisłę pod Fordonem przerywana została, bo lod się osadza; pod Gwidzinyem przerywana jest we dnie i w nocy, tak samo pod Krzeczkiem; pod Chelmnem można się tylko przeprawić za dnia czołmem.

— * Wiadomość podana przez dzienniki, jakoby rząd miał zamiar nabyć kolej marelisko-poznańską, nie potwierdza się. Rada nadzorcza pomienionej kolei nie myśli chwilowo wcale sprzedawać kolei i zatrzyma ją w swem ręku jeszcze przez lat kilka.

— * Reprezentacya miasta Bydgoszczy wybrała na swego burmistrza p. Bucholtza, burmistrza z Rawicza.

— * Sad przysięgłych w Lesznie skazał na śmierć za uduszenie żony byłego tłumacza i dyktarusa biurowego Dziembowskiego. Skazany jest młodym człowiekiem niezwykłej inteligencyi, który po złożeniu świętego egzaminu dojrzałości w poznańskim gimnazjum sw. Maryi Magdaleny, uczęszczał do seminarium duchownego w Poznaniu a następnie służył teologii w Monasterze. Następnie już po święceniu na dyakona udał się na studia filologiczne do Berlina. Niebawem ożenił się z Hortensyą Kraft a nie mając dalszych środków utrzymania wstąpił jako dyktarusa do sądu, gdzie wnet oddał się nałogowi pijanstwa do tego stopnia, że popadł w delirium tremens. Znął swoją traktował nader po grubiańsku, a gdy ta pijanemu robiła pewnego razu wymówki, pochwylił ją za szyję i udusił.

— * Dr. Teodor Trippin, autor bardzo czytanych w swoim czasie opisów podróży po Włoszech i Higieny umarł w tym miesiącu jak donosi Gaz. Nar. w okolicach Pizy. Kilka-nasie ostatnich lat spędził na turalozie po różnych krajach zachodniej Europy i znajdował się w wielkiej nędzy. Powodem upadku był jeden z najpospolitszych nałogów, który nie pozwolił mu korzystać z wiedzy medycznej i wytracił mu piór z drżącej ręki, którem dawniej tak zreżniew wiałał.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 4 marca Kazimierza, w kalendarzu słowiańskim Kazimierza.

Wschód słońca o 6 godzinie 43, zachód o godzinie 5 minut 42.

Dnia 4 marca 1482 śmierć Kazimierza Jagiellończyka. — 1578 Stefan Batory rozkazuje pustoszyć prowincye moskiewskie. — 1831 wycieczka z Zamościa do Uściług.

Pojutrze w poniedziałek dnia 5 marca Teofila, — w kalendarzu słowiańskim Pokosława.

Wschód słońca o 6 godzinie 41 minut, zachód o godzinie 5 minut 44.

Dnia 5 marca 965 chrzest Miecysława I. — 1102 śmierć Władysława Hermana. — 1494 porać Gdańska. — 1569 Podanie do Korony wcielone. — 1849 legion polski przeważa zwycięstwo pod Solonkiem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 marca.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skrzydło-wski z Ocieleszyna. Moszczeński z Piglow. Panie Turno z Objezierza i Zaremby z Warszawy. Kuncer z Pijanowic. Hr. Zottowski z rodziną z Czajca. Dąbrowski z Królestwa Polskiego. Beuther z Golejca. Cieślewski z Lwowa. Grabowski z Kruszy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Książka: Szenic z Ostrzeszowa, Bronkanski z Węglewa i Jaskolski z Wierzbuchowa. Szulcowski z Bobrownik. Knaś z Golimowa. Owiklinski z żoną z Grodziszczka. Bzyl z Kórnik. Stanisław z Jarocina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kąsinowski z Sadów. Goldstein i Grynfeld z Katowic. Biedermann z Cielina. Janke z Szczecina. Rosmann z Wschodnich Prus.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 3 marca.

Poznań, 3 marca. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powiatu: zimno.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano — ctr. na marzec 161, — na marzec-wiecień 161, — na

Obrazy olejne i inne!
polecą
Antykwarenia E. Calliera.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I UST

CUKIERKI DETHANA Zalecane w słabościach gardła, chrypiec, zapaleniu gardła, zawrzoł waceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi irytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarze zalecają szczególnie kaniadziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Pa-ryżu** w aptece p. **Dethan**, Faubourg St. Denis, 90; i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagranicze (17)

Ruzye o jednej łuhe od tal. 3 po 6
Dubeltówki z perk. od tal. 6²/₃ do 12²/₃
Dubeltówki prawdziwe damasceńskie i patent. od tal. 11 do 18
Lefaucheux od tal. 18-24
Rewolwery o 6 strzałach tuzin od tal. 24 po 36
Wszelkie artykuły amunicyjne i sprzęt myśliwski jak najtaniej.
Cenniki bezpłatnie i franko